

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 5-8

Partner wydania

ORLEN

Galeria Sztuki Gdańskiej



Friedrich Eduard
Meyerheim (1808,
Gdańsk-1879, Berlin)

▶ Str. 10

**SPORT
SZKOLNY
Z ENERGA**



▶ Str. 12

▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 651 | 08.01.2021 r. ISSN 2544-2864

Ryszard Kowalewski – "Moje Góry"



Ryszard Kowalewski jest artystą malarzem, w środowisku trójmiejskich osobowości przez duże grono osób rozpoznawalnym jako himalaista, człowiek gór. To malarz czy himalaista? Himalaista czy malarz? Osoba popularna, przez wiele lat prezes gdańskiego Związku Polskich Artystów Plastyków, społecznik działający na rzecz środowiska plastycznego nie tylko na Pomorzu. Przed kilkoma dniami ukazał się album będący zapisem jego blisko 50-letniej kariery artystycznej, ale także zapisem 40 lat zdobywania najwyższych gór świata.

▶ Str. 11



Latarką w półmrok

Uzupełniam wykształcenie. Nie tylko Krystyny Jandy i Hanny Zych-Cisoń. Modna jest bowiem Konstytucja RP stosowana ulicznie. Lecz czytana niechlujnie. Nie stanowi ona żadnych... stanowych przywilejów.

Spośród tłumy nie wyróżnia komediantów, pismaków, konferansjerów opinii.

Już w preambule Kwaśniewski i Mazowiecki napomykają, że "my równi w prawach i powinnościach wobec dobra wspólnego - Polski".

I smęczę o "obowiązkach solidarności z innymi".

W wymiarze normy prawnej zapisano to pod artykułem z numerem 2 ustawy zasadniczej, iż Rzeczpospolita Polska "urzeczywistnia zasady sprawiedliwości społecznej".

Z katalogu praw socjalnych wynika, że "każdy ma prawo do ochrony zdrowia".

Pośród całej publiczności polskiej także ci, którzy nie sprzątają, nie sprzedają bułek, nie jeżdżą tramwajem. Ani nie są subsydiowani przez fundację TVN.

Obywatelom, niezależnie od sytuacji materialnej pani Jan-

Perfumy Jandy - od Birkuta do wirusa

dy, pana Miszczaka i jego przyjaciółki, pani wiceprzewodniczącej sejmiku pomorskiego - władze publiczne zapewniają równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych.

Jak na przykład szczepienia na covid 19.

Władzom tym Konstytucja RP nakazuje też zwalczanie chorób epidemicznych.

Co uczyniono, przyjmując narodowy program szczepień. Stosując się do przesłanki konstytucyjnej - by zapewnić

ochronę zdrowia trzeba z razu ochronić tych, którzy zdrowia innych strzegą lub je bezzwłocznie naprawiają - z ogółu obywateli wybrano pracowników służby zdrowia a nie teatrów, teatrzyków i przemysłu czasu wolnego. Żadna z tych pikantnych towarzysko specjalności nie jest objęta przepisem punktu 2 artykułu 68 rozdziału II Konstytucji RP.

Jakiegokolwiek użycie szczepionki zakupionej przez państwo polskie poza wyznaczonym horyzontem zobowiązań publicznych określonych programem zdaje się oznaczać przywłaszczenie na szkodę uprawnionych.

Droga Pani, pisze pani Janda na lamach "Pani" do pani z Piły, "składam najlepsze życzenia na rok 2021, z pełną nadzieją na poprawę, a przede wszystkim składam te życzenia i nadzieję na lepsze dni wszystkim pracownikom służby zdrowia, życząc "zdrowych" pacjentów, dobrego roku.

Innymi słowy, które Krystyna Janda uszlachetniła nieco inaczej niż poszukująca prawdy o Birkucie reporterka Agnieszka, ktoś ogółowi Polaków perfumuje umysł.

W walce o przetrwanie instynkt natury staje się ważniejszy niż kod kulturowy i reżim prawa.

To nie rząd nasrał Polakom, w tym lekarzom, na głowę...

Marek Formela

F(ig)raszka

Znana celebrycka stacja
Wie co znaczy plutokracja
Wszyscy znani, wszyscy syści
Chcą żyć długo celebryci
A tu Covid, a tu trwoga
Trzeba szczepić się - na Boga
Niech lekarze poczekają
Oni lepsze zdrowie mają
Miszczał różne ma schorzenia
Młoda panią do wielbienia
Mój Rejencie, mój Cześniku
O co w końcu tyle krzyku?
Zalawiała Podstolina
I szczepienie się zaczyna...

Liczb

3 276 zł

koszt zakupów świątecznych
biura prezydent Gdańska

30 282 zł

koszt wpisu gminy Gdańsk
o ugodę w postępowaniu
cywilnym przed sądem
Warszawa Śródmieście

Cytat tygodnia

- To środowisko, które wulgarnie
atakowało rząd teraz biegnie po
szczepionki, które ten sam rząd
kupił - Kazimierz SMOLIŃSKI,
poseł PiS.

- To sytuacja wybitnie
żenująca(...) pokazuje jakie
mamy w Polsce "celebryckie
elity" - Michał URBANIAK,
poseł Konfederacji.
- Robi się z tego afery, jakby
ci ludzie wcisnęli się do
szpitala i zaszczepili - Jerzy
BOROWCZAK, poseł PO.
- Nie wiem dlaczego osoba,
która doprowadziła do tego, że
zaszczepiono tych konkretnych
ludzi, nie wysłała pisma do
mojego taty, który ma 87 lat, że
może przyjść się zaszczepić -
Andrzej KOBYLARZ, członek
Solidarnej Polski.

"Śniadanie polityków w Radiu
Gdańsk" - podawał red.
Jarosław Popek.

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń
Nakład zgodny z ustawą o VAT

H. Zych-Cisoń po szczepieniu - polityk w grupie „0”

Według nieoficjalnych informacji "Gazety Gdańskiej" Hanna Zych-Cisoń, b. wicemarszałek woj. pomorskiego zajmująca się komercjalizacją szpitali, została zaszczepiona na covid 30 grudnia ub. roku w godzinach południowych w gdańskiej placówce tzw. starego SOR spółki Copernicus.

Polityk PO, wieloletnia radna sejmiku nie należy do grupy "0" wskazanej w Narodowym Programie Szczepień.

Należy za to do pomorskiego partyjnego establishmentu Platformy Obywatelskiej, obecnie pełni funkcję wiceprzewodniczącą sejmiku pomorskiego

Nie jest taką celebrytką jak aktorki z Warszawy, ale ma niekwestionowaną pozycję polityczną. I zasługi dla biznesu medycznego, do którego z zapalem przekonywała personel medyczny.

Rzeczniczka szpitala Copernicus, Katarzyna Brożek, z odpowiedzią na zadane mejlem pytanie o okoliczności tego zdarzenia i jego uzasadnienie czekała do zakończenia we-

wewnętrznej odprawy w spółce. Następnie napisała, że "Podmiot medyczny Copernicus" nie udziela informacji na temat leczenia pacjentów ze względu na ochronę danych osobowych, a szczepienia na covid 19 pracowników, członków ich rodzin i pacjentów przebiegają zgodnie z zaleceniami MZ i NFZ.

"Podmiot Medyczny Copernicus" informacji nie udziela, a prezes jego zarządu, Dariusz Kostrzewa, korzysta z zasłony prawnej. Oficjalnie więc milczenie, bo Zych-Cisoń będąc wziętym politykiem nie jest z zawodu lekarzem a inżynierem.

Hanna Zych-Cisoń nie odpowiedziała do dziś na zadane e-mesem pytanie o podstawę podania jej szczepionki w grudniu

ub. roku razem z grupą uprawnionych pracowników służby zdrowia. Do podania szczepionki, według nieoficjalnych informacji "Gazety Gdańskiej", doszło 30 grudnia ub. roku w godzinach południowych w tzw. starym SOR szpitala Copernicus przy ul. Nowe Ogrody.

Jerzy Barzowski, radny PiS, od lat zajmujący się krytycznie polityką zdrowotną PO na Pomorzu nie ukrywał zdziwienia: - Mam nadzieję, że to nie jest prawda, a jeśli jest to prawda to ma jakieś podstawy medyczne.

Hanna Zych-Cisoń przeprowadziła komercjalizację, czyli urynkowanie, wszystkich pomorskich szpitali. Współpracując z nią w tym dziele dyrektor departamentu zdrowia

J. Sobierańska-Grenda jest dziś prezesem szpitali pomorskich ze średnim rocznym dochodem w granicach 400 tys. zł. Gdy marszałek Zych-Cisoń odpowiadała za służbę zdrowia prezesem Copernicusa został Dariusz Kostrzewa, wojskowy emeryt z Malborka, któremu podatnicy płacą niemal tyle co prezes Sobierańskiej-Grendzie. A w radzie nadzorczej spółki od połowy ub. roku zasiada b. marszałek pomorski Jan Zarębski, który wcześniej prawie 15 lat spędził w nadzorze lotniskowym.

O przypadku szczepienia radnej H. Zych-Cisoń redakcja poinformowała pomorski NFZ.

(99)



Przed wszystkim dlatego, że Polska nie jest Białorusią, choćby tysiące razy wmawiano nam, że żyjemy w dyktaturze, autorytarnym państwie, w którym nagminnie lamana jest Konstytucja, siły porządkowe są wykorzystywane do tłumienia protestów obywateli, a opozycja nękana na każdym kroku retorsjami państwa, choć już zarzutu o wsadzanie jej przywódców do więzień trudno używać, pomimo iż znalazło by się wielu chętnych do obsadzenia w roli męczennika za wolność i demokrację.

Wielotysięczne protesty z ostatnich dni budzą nadzieję, że to, czego nie udało się osiągnąć w kolejnych wyborach, które w demokratycznym państwie dają mandat do sprawowania władzy, da się zyskać w ulicznych kryteriach. Samożwańcza przywódczni czegoś, co najpierw było protestem przeciwko orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego, uznającym aborcję eugeniczną za niezgodną z ustawą zasadniczą i żądaniem powrotu do tzw. kompromisu, nagle ogłasza polityczny program, już na pierwszy rzut oka przypominający plan zamachu stanu. Tak, zamachu stanu, bo jak inaczej można nazwać pomysł Marty Lempart powołania „rady konsultacyjnej Strajku Kobiet”, która będzie „negocjować z rządem warunki jego pokojowego ustąpienia”? A niby dlaczego rząd miałby ustępować? Bo tak życzy sobie pani Lempart?

Już nie mówi się o „kompro-

misie aborcyjnym”, tylko żąda legalnej aborcji na życzenie, bezpłatnej antykoncepcji, ale także wymiany sędziów Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego i powołania Rzecznika Praw Obywatelskich, który zapewne będzie przede wszystkim dbał o „prawa reprodukcyjne kobiet”. O Konstytucji,

dzionymi dziećmi robić, co chcą, bo ich ciało należy do nich, nie tylko młodzież, wychowaną w duchu” róbta, co chceta”, ale także sfrustrowanych swoją osobistą sytuacją obywateli, którzy w dobie pandemii stracili swoje biznesy, pracę bądź czują strach przed tym, co przyniesie przyszłość i wierzą w to, że zmiana

Najdoskonalszy system nie pomoże, gdy zawodzi zwykła przyzwoitość

z której wywodzą się wszystkie obowiązujące w Polsce prawa, już wcale się nie mówi, bo traktuje się ją jak szwedzki bufet, z którego wybiera się to, co akurat pasuje i jest wygodne, by machać nią w czasie demonstracji na przykład w obronie „niezależności” sądów. Ale na obronę takiej niezależności już Trybunał Konstytucyjny i jego sędziowie nie zasługują. Nie pasuje także zapisana w Konstytucji „prawna ochrona życia”, bo orzeczenia TK, dokonywane przez trzy różne składy (za prezesury Andrzeja Zolla, Andrzeja Rzeplińskiego i Julii Przyłębskiej) uznały, iż to życie trwa od jego poczęcia aż do śmierci, a przecież nie powinno to dotyczyć „zlepka komórek” czy płodu, do których usunięcia ze swojego organizmu powinna mieć prawo każda kobieta, bo na tym polega jej wolność.

Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji eugenicznej było zapalnikiem, który uruchomił masy ludzi. Nie tylko kobiety, które uznały, że mają prawo ze swoimi nienaro-

dzonymi dziećmi robić, co chcą, bo ich ciało należy do nich, nie tylko młodzież, wychowaną w duchu” róbta, co chceta”, ale także sfrustrowanych swoją osobistą sytuacją obywateli, którzy w dobie pandemii stracili swoje biznesy, pracę bądź czują strach przed tym, co przyniesie przyszłość i wierzą w to, że zmiana

dzonych dziećmi robić, co chcą, bo ich ciało należy do nich, nie tylko młodzież, wychowaną w duchu” róbta, co chceta”, ale także sfrustrowanych swoją osobistą sytuacją obywateli, którzy w dobie pandemii stracili swoje biznesy, pracę bądź czują strach przed tym, co przyniesie przyszłość i wierzą w to, że zmiana

Aleksandra Jakubowska,
wPolityce.pl

Personalia

✓ Wyróżniono najlepszych gdańskich sportowców i trenerów 2020. Podczas zwyczajowej gali - tym razem internetowej - prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz i dyr. Biura Sportu Adam Korol uhonorowali dziesiątkę najlepszych i równych sobie. Znaleźli się w niej: Marcin Janusz - siatkarz Trefla, Karolina Jaszczyszyn - rugbystka Białe-Ladonie Ladies, Dusan Kuciak - bramkarz Lechii, Bartłomiej Lipiński - siatkarz Trefla, Artur Nogal - łyżwiarz szybki Stoczniowca, Flavio Paixao - napastnik Lechii, Kamila Stormowska - łyżwiarka szybka Stoczniowca, Piotr Tarnacki - żeglarz TT RC, Jagoda Wiecezorek - unihokeistka Olimpii Osowa. Każdy z wyróżnionych otrzyma nagrodę w wysokości 6 tys. zł brutto. O tysiąc złotych mniej otrzymali trenerzy roku 2020. Zostali nimi Janusz Urbanowicz - opiekun rugbyklubu B-Z Ladies oraz Michał Winiarski - szkoleniowiec Trefla. W kategorii sportowców z niepełnosprawnością laureatem 2020 został tenisista stołowy Rafał Lis z Szansy Start Gdańsk. Jako gdański zespół roku wskazano rugbyklub B-Z Ladies, które po raz kolejny okazały się najlepsze w Polsce. A najlepsze w Polsce to: Julia Druzgała, Karolina Jaszczyszyn, Anna Klichowska, Małgorzata Kołej, Hanna Maliszewska, Marta Morus, Natalia Pamięta, Klaudia Respondek, Oliwia Weber, Sylwia Witkowska, Malwina Zielińska i Patrycja Zawadzka, Aleksandra Leśniak i Oksana Panasenka. Podczas gali chwila ciszy uczczono pamięć wybitnych przedstawicieli gdańskiego sportu, którzy zmarli w 2020: Tomasz Tomiaka, Ryszard Zieniawy, Leszka Biernackiego, Zenona Plecha, Adama Musiała, red. Jacka Sieńskiego i Jerzego Klockowskiego. Jego kolega z parkietu, kapitan GKS Wybrzeże, mistrz Polski z 1966 roku Marian Dziura, cztery lata temu honorowany medalem prezydenta Gdańska w 50. rocznicę sukcesu, przepadł w niepamięci kierownictwa Gdańskiej Rady Sportu. Czyli Andrzej Trojanowski, poprzedniego dyr. biura sportu i b. kierownika działu sportowego "Dziennika Bałtyckiego" oraz medalistów olimpijskich Sylwii Gruchaly i Leszka Blianka, a także członka rady Damiana Wlekiaka, też, jak M. Dziura, kapitana Wybrzeża. Nietakt ten samorządowych liderów XVIII Gdańskiej Gali Sportu nie ozdobił.

✓ Zmarł Jerzy Gajewski (70 l.), założyciel Nederpolu, a potem impresariatu inwestycyjnego NDI SA. Absolwent wydziału elektrycznego gdańskiej politechniki, który, jak to ujął wiceprezes NDI Ryszard Trykosko, w pogoni za marzeniami już w l. 1977-90 pracował w świecie arabskim. Postać niewątpliwie wybitna o wielowymiarowej architekturze talentów. Eksploatował pomysły, których rozmiar przekraczał wyobraźnię otoczenia. Mimo różnych spieć i przepieć jakby wciąż potrafił zachowywać kontrolę nad przepływem gospodarczych prądów. Nawigował w świecie różnych emocji politycznych respektując własne marzenia. Zaciekał, kłopotał, inspirował. Uzyskując dostęp do budowy i eksploatacji autostrady A 1, europejskiego łącznika Pomorza, wytyczył inny reżim koabitacji publiczno-prywatnej. Skuteczny, choć kontrowersyjny. Konsekwentnie unikał pierwszych planów i nie zmienił kolegiów z Dolnego Miasta. Sopotowi przywrócił wielką hippikę i festiwale muzyczne, a w Gdańsku wspierał żużel w jego dobrych latach. Odszedł wizjoner, który nie mógł żyć bez przeszkód. Zostawił dzieła różne, ktoś je chyba kiedyś spisze...

(m)

Zdawaliśmy egzamin z solidarności

Z Krzysztofem Dołą, przewodniczącym Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” rozmawia Artur S. Górski

– Za nami wyjątkowy rok, „rok online”. NSZZ „Solidarność” ani na moment nie zawiesił swojej działalności, czuwając nad jakością, pośpiesznie, z racji dynamiki biegu spraw w czasie pandemii, stanowionego prawa?

– Rok był wyjątkowo trudny. Nie mogliśmy, chyba nikt nie mógł, na jego początku przewidzieć rozwoju wypadków, determinowanych przez koronawirus. Związek nie zaprzestał działalności. Gospodarka znalazła się w gorszym, spowodowanym pandemią, położeniu. Pandemia wywołała kilkuprocentowe spowolnienie gospodarcze, i raczej zwiększyła ilość problemów pracowników w zakładach pracy. Kolejne rozporządzenia nakładały ograniczenia. Sami też zrezygnowaliśmy z części swoich przyzwyczajęń z obawy przed zachorowaniem i jego konsekwencjami. Musieliśmy się dostosować do wymogów sanitarnych, lecz Biuro Zarządu Regionu, w zmieniony sposób, funkcjonowało. Świadczy o tym liczba spraw rozwiązywanych w Dziale prawnym, szkolenia prowadzone on-line, realizo-

wane programy europejskie czy redagowanie i wydawanie mediów związkowych. Liczba rozwiązywanych konfliktów i podjętych interwencji też była niemała. W wielu zakładach pracy zawierano porozumienia umożliwiające skorzystanie z tarcz antykryzysowych. Wszyscy zdawaliśmy egzamin z międzyludzkiej solidarności.

– Porozumienia, z powodu trudnej, wymuszonej pandemią sytuacji, często zakładały ograniczenie wynagrodzeń. To były ustępstwa daleko idące?

– Tak, ale zakładały one ochronę miejsc pracy. Bezrobocie wzrosło o 1 procent wobec listopada 2019 roku. To jest jeden z najlepszych wyników w Europie. Mimo wiosennych spadków również średnia płaca w sektorze przedsiębiorstw od stycznia do listopada ub.r. nieco wzrosła. Wzrosła także – zgodnie z zapowiedziami – płaca minimalna i minimalna stawka godzinowa. Szybkie decyzje o pomocy, podejmowane w pierwszej fali pandemii, uratowały wiele firm przed upadkiem i ocaliły tysiące miejsc pracy. Jak



brak takich decyzji pograża rynek pracy, boleśnie przekonały się choćby kraje południowej Europy. Jest i nuta optymizmu, rozpoczęte pod koniec grudnia szczyptenia dają nadzieję na stopniową poprawę sytuacji.

– Pośpieszne działania spowodowały jednak kryzys dialogu społecznego. „Solidarność” wycofała nawet swoich reprezentantów w Radzie Dialogu Społecznego, a przewodniczący Piotr Duda stwierdził w październiku ub.r., że strona rządowa złamała jego zasady. Jak zapowiada się kondycja dialogu w tym roku?

– Mam nadzieję, że wraz z odesłaniem koronawirusa w niebyt i zakończeniem

stanu pandemii powróci na właściwe tory dialog społeczny. Ten opiera się na rozmowach, na wymianie poglądów, po to, by osiągnąć zgodę na drodze ustępstw. Wydawało się, że można korzystać z procedur i technik, stosowanych aby dialog był efektywny. Przedłużający się nadzwyczajny czas pandemii pokazał, że byliśmy w błędzie. Niekoniecznie tylko z powodu braku woli stron dialogu. Trzeba ponadto pamiętać, że jak w każdym kryzysie, tak i teraz, są grupy interesów, które chcą przy okazji ugrać coś dla siebie, pomajstrować przy prawie pracy, np. poluzować ograniczenia w niedzielnym handlu.

„Solidarność” nie pozwoli, aby sytuacja związana z pandemią była wykorzystywana do liberalizacji kodeksu pracy, do omijania strony społecznej. Strona rządowa oraz pracodawcy chcieli niekiedy chadzać na skróty. Próbowano wprowadzać rozwiązania bez konsultacji. Przykładem było dokonanie, przy okazji jednej ustaw „antycovidowych”, zmian w RDS. Dopiero po naszym proteście rząd wycofał się z prób ograniczenia autonomii rady. Wprowadzenie do tzw. tarczy antykryzysowej zapisów dających wyłącznie premierowi prawo odwoływania członków Rady Dialogu Społecznego, przy jednoczesnym odebraniu prezydentowi dotychczasowych uprawnień, było przykładem legislacyjnego niedbalstwa.

– Po dwóch tygodniach kryzysu dialogu pakt społeczny stał się tematem listopadowego spotkania Piotra Dudy z wicepremierem Jarosławem Gowinem, przewodzącym aktualnie pracami RDS...

– Co pokazało, że jednak jest dialog i ma być on prowadzony „twarzą w twarz”. Zabrakło po stronie rządu chwili refleksji, była to co prawda sytuacja nadzwyczajna, ale i w sytuacjach nadzwyczajnych warto się

gnąć po instrument dialogu, choćby po to, aby nie pojawił się chaos informacyjny. Dialog w sytuacji kryzysowej staje się instrumentem sprawiającym, że nadzwyczajne środki mogą znaleźć zrozumenie. Podobnie w pracy związkowej, mimo rozwoju technologii, nowoczesnych komunikatorów, nic nie zastąpi kontaktu osobistego, „twarzą w twarz”. Inna jego forma jest wymuszona alternatywa. Są jej granice.

– Tymczasem pohanlowaliśmy w mikołajki 6 grudnia. W 1980 roku strajkujący walczyli o wszystkie wolne soboty niedziele były już wolne. To była próba sił i zmiękczenia związkowców?

– Był to przykład forsowania zmian wbrew zdaniu nie tylko „Solidarności” i samych pracowników handlu. Był to przykład owego chodzenia na skróty. Była dziwna chęć przypodobania się wielkim sieciom handlowym i zwolennikom liberalizacji. Ani nie rozładowała tamta niedziela kumulacji przedświątecznej klientów, ani nie przysporzyła gigantycznych obrotów i znaczących zysków.

(Tekst za www.solidarnosc.gda.pl)

więcej na wybrzeze24.pl

Odszedł ojciec Maciej Zięba, dominikanin. Był dyrektorem ECS i ulubieńcem „salonu”. Do czasu...

O śmierci ojca Macieja Zięby poinformowali dominikanie na stronie internetowej zakonu. Pamiętajmy o nim w modlitwie – apelują o pacierz za swego dawnego prowincjała.

W wieku 66 lat zmarł w nocy z 30 na 31 grudnia br. we Wrocławiu ojciec Maciej Zięba, teolog, filozof i publicysta, autor szeregu książek i niezliczonych artykułów. Dominikanin zmagając się z chorobą nowotworową. Nim w 1981 r. wstąpił do zakonu ukończył fizykę na Uniwersytecie Wrocławskim i zaangażował się w działalność kontestującą PRL w ramach Klubu Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu.

W latach 80 był doradcą Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” (od końca sierpnia 1980 r. Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego) oraz pierwszym redaktorem naczelnym biuletynu Solidarność Dolnośląska i dziennikarzem „Tygodnika Solidarność”. Następnie założycielem i dyrektorem Instytutu Tertio Millennii w Krakowie (jako popularyzator nauki Jana Pawła II i duchowy ojciec instytutu, przez który przewinęły się setki młodych ludzi, którzy dzięki Ziębom poznawali społeczne nauczanie papieża) oraz w

latach 2007-10 dyrektorem Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku.

Ojciec Zięba był jedną z ważniejszych postaci Kościoła, nawiązując do klasycznej formacji konserwatywno-liberalnej. Był też ulubieńcem warszawskich i krakowskich salonów, częstym gościem prezydenta Gdańska śp. Pawła Adamowicza, który zachęcał go do objęcia dyrektorstwa ECS słowami: „Zrób to dla Gdańska, Macieju!”.

W 2010 roku zakonnik z dnia na dzień wypadł z łask. Czytelnicy „Gazety Wyborczej” dowiedzieli się, że intelektualista, dominikanin, od lat zmagając się bez sukcesu z chorobą alkoholową. Rozprawa była bezceremonialna, mimo, że wcześniej, przez lat 10 lokował się między osobowościami księdza Józefa Tischnera i księdza Adama Bonieckiego, mając za sobą solidarnośćową przeszłość, doktorat z teologii, łącząc ze swadą katolicyzm i liberalizm rynkowy. Otaczali go „celebryci” (Henryka Krzywonos) i wpływowi onegdaj dzienni-

karze, jak Tomasz Lis (ojciec Zięba udzielił mu ślubu z Kingą Rusin).

W ramach tygodnika „Ozon” potrafił „pożenić” Janusza Palikota, niedoszłego absolwenta KUL, który wiedział, że „nie trzeba być wierzącym by handlować krzyżami” z Grzegorzem Górnym i Tomaszem Terlikowskim.

Gwiazda o. Zięby zaczęła blednąć, gdy „poślizgnął się” w salonie po ujawnieniu współpracy z SB o. Konrada Hejmy, dominikanina. Nie tylko nie stanął w obronie szafaryżskiego Domu Polskiego, ale uznał winę zakonnika (Hejmo w porównaniu do np. arcybiskupa „Lamosa”, który zaalarmował kontrwywiad PRL, podając informacje o „krecie” w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego, czyli o płk. Kuklińskim, czy błyskotliwego „nielegała” Tomasz Turowskiego z zakonu jezuitów (Wydział XVI MSW) był agentem co najwyżej „mikrym”). Zapomniał przy tym o refleksji dlaczego prof. Leon Kieres ujawnił akurat teczkę tego duchownego?

W 2007 r. Zięba uzyskał jednak wsparcie Kazimierza Ujazdowskiego, ministra kultury, Pawła Kowala (wtedy z PiS), lidera NSZZ „Solidarność” Janusza Śniadka i prezydenta Gdańska Adamowicza oraz marszałka województwa pomorskiego Jana Kozłowskiego oraz Bogdana Lisa, szefa Fundacji Centrum Solidarności i pokierował ECS.

Na Wybrzeżu, wbrew zdaniu związkowców, wspierał polityków i samorządowców z PO, w tym prezydenta Adamowicza.

Zrozumiał, że chrześcijaństwo nie może się stać ideologią, że jest ryzyko instrumentalizacji religii przez polityków. Po złożeniu z fotela dyrektora o. Zięba skarżył się, iż „Polska to jest partyjniacki kraj”.

Uważał, że dyskusje mają sens, gdy wynikają z pierwiastka wiary. W jego szkołach wykładali George Weigel, o. Richard Neuhaus, Michael Novak, Rocco Buttiglione. Za Janem Pawłem II uznawał, że rozum i wiara to

fundamenty za pomocą których poznajemy prawdę.

Mimo ciężkiej choroby pozostał aktywny. Gdy ukazał się raport dotyczący - godzącej w powagę Kościoła, działalności i zaprzęstwa metropolity waszyngtońskiego Theodore’a McCarricka zmierzał do wyjaśnienia, chciał wykazać, że Jan Paweł II padł ofiarą kłamstw osób z najbliższego otoczenia. Ubolewał, że rodacy wolą „kremówki”, a nie encykliki i adhortacje, że stawianie pomników lepszych lub (częściej) gorszych Janowi Pawłowi II to niedobry kierunek. Przypominał, że papież konsekwentnie i skutecznie reagował na wynaturzenia, że i inny szef państwa nie jest w stanie błyskawicznie reagować w każdej ze spraw stricte personalnych. Tym bardziej głowa Kościoła. Od tego są nuncjatury, konferencje episkopatu. Papież nie jest bowiem w stanie śledzić spraw prowadzonych przez trzy tysiące biskupów na świecie. Popenił tylko

dwa błędy na 261 nominacji kardynalskich i nie rozpoznał zła w demonicznym Marcialu M. Degollado. Czy to tak mocno waży na 27 latach pontyfikatu? O. Zięba wchodził, broniąc „cywilnej strony” Watykanu, w polemiki z ks. Oko i ks. Isakowiczem-Zaleskim.

Maciej Zięba powtarzał, za Janem Pawłem II, że zawsze stoimy po stronie prawdy. Nawet jeżeli jest bolesna, to jej ujawnienie nas oczyści. A jej ukrywanie czy naginanie, zawsze szkodziło i szkodzi Kościołowi. Zło trzeba ujawniać i wypalać gorącym żelazem. Taka jest i misja Kościoła.

Śmierć ojca Macieja Zięby to wielka strata dla polskiej inteligencji. Pamiętajmy go sprzed dziesięciu laty - skłonny do dyskusji, do podejmowania prób odpowiedzi wobec trudnych pytań, mądry człowiek, niekoturnowy. Jego odejście to kolejny element tego wyjątkowego, smutnego roku.

Artur S. Górski

Requiem dla Oliwy - rada lubi własne drzewa

Rada Dzielnicy Oliwa w sposób cyniczny potraktowała pytania dotyczące wycinki drzew przy ulicy Wita Stwosza w Oliwie. Redakcja Gazety Gdańskiej nie doczekała się odpowiedzi od władarzy dzielnicy - zaproponowano skierowanie pytań do Uniwersytetu Gdańskiego.

Redakcja już wcześniej i tam pytania wysłała. Odpowiedź uniwersytecka nadeszła, o czym czytelników poinformowaliśmy. Pytania do Rady Oliwy miały inny charakter. Oto dwa z nich: Z czym było związane wycinanie drzew, czy już wiadomo co ostatecznie powstanie na tym terenie? Czy w związku kolejną rozbudową Oliwy i utrudnieniami z tego wynikającymi można spodziewać się, choćby ogólnodostępnej alejki z ławkami dla seniorów, bez zakazu spacerowania z psami? Niestety nie doczekaliśmy się stanowiska rady w tej bulwersującej sprawie. Wymijające pismo, raptem dwa zdania, przytaczamy w całości:

„Podobnie jak mieszkańcy, również jesteśmy zbulwersowani tym co się stało na terenie dawnego stadionu.

Proszę jednak te pytania skierować do właściciela terenu, czyli Uniwersytetu Gdańskiego.

To jest odpowiedni adresat.

**Pozdrawiam.
Tomasz Strug”.**

Za to kiedy radny Strug i czterech jego kolegów z rady dzielnicy sadzili w Oliwie 5 jabłoni wydarzeniu temu nadawano wymiar ekologicznej sanacji Oliwy. Dziwne, ale kiedy Oliwę betonowano, z czym teraz radny T. Strug chce walczyć, rada była dyskretna i chętnie przyjmowała wsparcie inwestora jako partnera dzielnicowych wydarzeń. Jakkolwiek rada dzielnicy umywa ręce od wyrębu na wielkiej działce Uniwersytetu Gdańskiego - Uniwersytet Gdański nadal pozostaje emblematyczną częścią Oliwy. Trwalszą niż jakkolwiek rada...

O wyjątkowym mikroklimacie Oliwy już dawno możemy zapomnieć. Jeszcze na początku XX wieku do Oliwy zjeżdżali kuracjusze oddychać zdrowym powietrzem i wypoczywać w rejonie Doliny Radości. Delektować się spokojem i wyjątkową atmosferą miejsca położonego w cieniu wielkiego miasta. W południowo-zachodniej części dzielnicy między wzgórzami morenowymi a przepiękną plażą nad Zatoką Gdańską rozpościerał się teren



odkryty przez zamożnych mieszkańców Gdańska jako miejsce budowy letnich rezydencji. W kolejnych latach można było wynająć tu pokój w licznych oliwskich willach i spokojnie na łonie natury oddawać się lekturze wypoczywając w cieniu olbrzymich drzew rosnących tu od kilku wieków. Wdychać powietrze o wyjątkowym zapachu i świeżości. To właśnie drzewa rosnące

na zboczach Doliny Radości i olbrzymie drzewa Parku Oliwskiego tworzyły ten wyjątkowy mikroklimat miejsca. W parku jeszcze do dziś rosną sekwoje, tulipanowce, cisy, cedry, jesiony, buki, dęby, miłorzęby. To historyczne miejsce nie tylko znane z podpisania Pokoju Oliwskiego w 1660 roku, ale również znane z przepięknej architektury i organów bazyliki katedral-

nej powinno zostać ochronione. Jeżeli powołani do tego przedstawiciele miejscowej społeczności nie umieją tego zrobić to ona sama powinna zadbać o to, wyrażać swoje wątpliwości, zatrzymać dalszą degradację dzielnicy, zatrzymać budowy i zmusić władarzy do rozsądnego stworzenia planu dla Oliwy. Uratować to co się jeszcze uda uratować.

Do doskonałym przykładem na niezrozumienie swojej misji władarzy dzielnicy była ostatnia wycinka drzew na terenach Uniwersytetu Gdańskiego. Wiele różnych społeczności na świecie walczy o doprowadzenie ekosystemu do dawnego stanu np. burzenie tam zaporowych na rzekach łososiowych czy rekultywacja terenów zdegradowanych wycinką lasów. W Oliwie robi się wszystko dokładnie odwrotnie. Przyjdzie jeszcze czas na refleksję, ale będzie już za późno. Zapatrzeni w swe partykularne interesy radni dzielnicy czują się dobrze, czekają tylko na następne wybory, aby dostać się do Rady Miasta, a może jeszcze wyżej. Dla zatarcia swojej nieudolności posadzili pięć jabłoni i myślą że zapomnimy o tych blisko 400 olbrzymich 70-letnich drzewach. Dąb, kasztanowiec, klony, wierzby, wiązy, jesiony, morwy, lipy, brzozy poszły pod topór. Przez lata mieszkańcy Oliwy sadzili drzewa i krzewy na swoich posesjach, upiększali miejsce swojego zamieszkania, brali udział w konkursach na najładniejszy ogród, po co? Pytam zatem po co i komu w takim razie potrzebna jest taka Rada Dzielnicy? O co chodzi? Wielka rzeź oliwskich drzew nikogo nie zainteresowała, ani posłowie, ani radni nie zająknęli się, ta aberracja jest nie do zaakceptowania. Zastanawiające jest to co jeszcze trzeba zrobić aby obudzić to śpiące towarzystwo. Za trzy lata ponownie wybory do Rady Dzielnicy obudzić się więc mieszkańcy Oliwy, bo to Wy wybieracie członków rady, a może chcecie mieszkać w betonowym lesie?

Stanisław Seyfried

Gazeta Gdańska

16 stron - rok XLVII
cena 15 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 192-212

Sensacyjne przeobrażenie w III-ciej Rzeszy

Hitler ustępuje

zmęczony walkami ze swym otoczeniem

Fuehrer zostaje tylko naczelnikiem państwa — Goering przejmuje władzę

(x) Berlin, 8. 1. (tel. wł.). W kołach dyplomatycznych coraz głośniejsze mówi się o szybkim już ustąpieniu Hitlera ze stanowiska kanclerza. Fakt ten ma nastąpić już 13-go stycznia.

Hitler, jak twierdzą w kołach dyplomatycznych, jest zmęczony ciągłymi tarciami w łonie obozu rządowego i pragnie ograniczyć się do roli superarbitra zatrzymując stanowisko naczelnika państwa. Walki między współpracownikami Hitlera przybrały podobno ostatnio charakter otwartej wojny.

W otoczeniu kanclerza ścierają się podobno cztery grupy, reprezentujące odmienne tendencje polityczne, a zarazem osobiste ambicje czołowych mężów Rzeszy. Zwolennikiem radykalnych rozstrzygnięć zarówno w polityce wewnętrznej, jak i w stosunku do spraw zewnętrznych, jest Goering. Na tym tle dochodzi do starć między nim a gen. Blombergiem, który nalega na złagodzenie kursu w polityce zagranicznej, motywując to niedostatecznym przygotowaniem Niemiec w zakresie uzbrojenia. Z drugiej strony dr. Schacht staje na stanowisku konieczności porozumienia się z Anglią i poprowadzenia wskutek tego polityki bardziej ustępliwej, wskazując na coraz trudniejszą sytuację gospodarczą państwa. Równocześnie jest on przeciwnikiem zbyt daleko idącej autarchii gospodarczej, którą ma zrealizować Goering, w wykonaniu czteroletniego planu.

Czwartą tendencję reprezentuje po-

dobno Heldrich, komendant S. S. Ma on być zwolennikiem powrotu do tej epoki, gdy organizacje S. S. rządziły Trzecią Rzeszę.

Walki pomiędzy przedstawicielami tych czterech kierunków zmęczyły podobno Hitlera i dlatego zamierza on już w najbliższych dniach przekazać

władzę Goeringowi, który, swą energią i siłą charakteru daje najwięcej gwarancji utrzymania dotychczasowego kursu politycznego.

Poza tym Hitler ma podobno już dość denerwującej i gorączkowej atmosfery Berlina i pragnie wycofać się do swej cichej rezydencji w Barchtensgaden.

Czyżby gotowano zamach na królowę jugosłowiańską?

Aresztowanie tajemniczego osobnika we Francji

Prasa francuska donosi, że przed trzema dniami na dworcu w Thionville w przedlecia przejazdu przez ten dworzec królowej Marii jugosłowiańskiej, jadącej z młodszym swym synem do Londynu, aresztowano w czasie sprawdzania paszportów, tajemniczego osobnika, przy którym znaleziono papiery, adresowane na kilka nazwisk, m. in. na nazwisko Pawłowicza i na nazwisko Kelemena.

"Petit Journal" przypomina przy tej okazji, że jednym z głównych uczestników spisku, którego ofiarą padł król jugosłowiań-

ski Aleksander i jednym z przywódców organizacji Ustaszki był tajemniczy osobnik, używający nazwiska Pawelicz, zaś nazwisko Kelemena był nazwiskiem, znalezionym w papierach przy zabójcy króla. Dzienniki uważają za rzecz mało prawdopodobną, aby obecność owego tajemniczego osobnika miała oznaczać projekty zamachowe, jednakże uważają całą sprawę za bardzo tajemniczą i interesującą.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenia, chcąc wykryć prawdziwe nazwisko aresztowanego.

Olejek Szampon *Este*
daje włosom piękny połysk, usuwa łupież. Włosy zniszczone przez różne niewłaściwe płyny uzdrowi.
fiołkon zł 1.40 J. i S. STERNIEWICZ POZNAŃ

Papież już opuszcza łóżko

Rzym, 8. 1. (PAT). W stanie zdrowia Papieża nastąpiła dalsza poprawa. Papież będzie mógł na parę godzin dziennie opuszczać łóżko. Dziś zrana już podniósł się na krótki czas. Dusznica nieomal ustąpiła. Jasność umysłu i siła woli chorego są nienaruszone przez chorobę.

Niesforny wyrostek

72 razy zatrzymał pociąg pociągowe pod Włochami

(ch) Warszawa, 8. 1. (tel. wł.). Władze kolejowe były zaniepokojone stałym zatrzymywaniem pociągów pociągów na stacji Włochy przy pomocy hamulca alarmowego. Jak się okazało pociąg zatrzymywał 17-letni Zbigniew B., który „wolał jeździć do Włoch pociągami pociągami, niż osobowymi”. Niesforny młodzieniec zatrzymał pociąg we Włochach aż 72 razy.

Turcja zaprzecza Urzędowy komunikat w sprawie Aleksandretty

Ankara, 8. 1. (PAT). Ambasador francuski Ponsset konferował dn. 7 bm. przez dłuższy czas z tureckim ministrem spraw zagranicznych Ruszdi - Arasem.

Po rozmowie Anatolijaska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat, w któ-

rym w sposób jak najbardziej stanowczy zaprzecza krążącym zagranicą pogłoskom o rzekomej koncentracji wojsk tureckich na granicy Sandzaku Aleksandretty.

„Pogłoski te — pisze Agencja Anato-

lijska — szerzone są w celu alarmowania opinii świata, w szczególności angielskiej i wywołania szkodliwej dla Turcji reakcji”.

Ankara, 8. 1. (PAT). Premier Ismet Inonu, szef sztabu, ministrowie spraw zagranicznych i wewnętrznych powrócili do normalnych zajęć. Prezydent Ataturk udał się na pewien czas do Konji. W Eski-Szer odbyła się pod przewodnictwem prezydenta z udziałem wspomnianych dostojników narada poświęcona zarówno sprawie Sandzaku i polityki wobec Francji, jak sprawom bieżącym.

Delegacja turecka do Genewy uda się niebawem, sekretarz generalny tureckiego M. S. Z. wyjedzie z Ankarę dnia 11 bm., a minister Ruszdi-Aras — 15 b. m.

Wybitny dziennikarz argentyński przybywa do Gdyni

Na statku polskim „Pulaski” przybywa dnia 11 bm. do Gdyni wybitny dziennikarz i publicysta argentyński Pizarro Lastro z małżonką. Red. Lastro jest czołowym publicystą wielkiego dziennika argentyńskiego „Nacione”, a zarazem doskonałym znawcą stosunków, panujących w polskich koloniach na terenie Argentyny. Gość zwiedzi miasto i port, po czym uda się w dalszą podróż do Warszawy

I Senat jednomyślnie uchwalił zaciągnięcie pożyczki we Francji

Warszawa, 8. 1. (PAT). Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu Senat przyjął jednomyślnie projekt ustawy o zaciągnięciu pożyczki we Francji.

Na posiedzeniu obecny był rząd in corpore z p. premierem Sławoj - Skłodkowskim na czele.

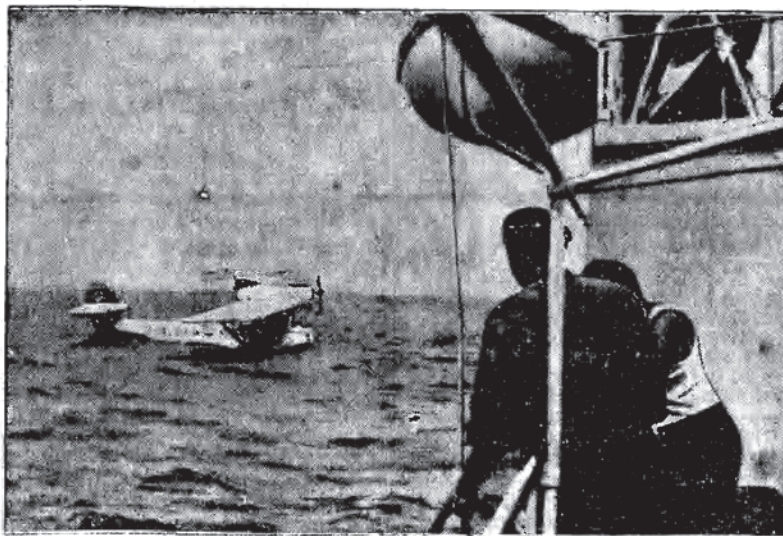
Śledztwo przeciwko Doboszyńskiemu zakończone

(ch) Kraków, 8. 1. (tel. wł.). Śledztwo przeciwko Doboszyńskiemu, prowadzone przez sędziego Zacharskiego, zostało zakończone i przekazane do władz prokuratorskich, celem sporządzenia aktu oskarżenia.

Miodowe miesiące świeżo poślubionej holenderskiej pary książęcej

Wiedeń, 8. 1. (PAT). Księżna Juliana i ks. Bernard oczekiwani są pod Insbrukiem w ciągu dnia dzisiejszego. Królowa Wilhelmina przybędzie do nich w połowie stycznia.

Szczęście w nieszczęściu



Niemiecki samolot pocztowy, który musiał wodować na południowym Atlantyku, został uratowany przez francuski statek „Air France”.



PARTNER WYDANIA

 **Energa** | GRUPA **ORLEN**
Obrót



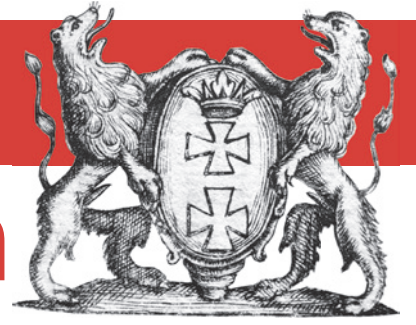
Wybierz instalację słoneczną Energa Grupa ORLEN

**Postaw na własną instalację słoneczną z Energą,
produktuj własny prąd i obniż swoje rachunki.
Zyskaj aż 25 lat gwarancji na panele oraz roczne ubezpieczenie
instalacji w wybranym wariancie.**

Zadzwoń pod 555 555 505 lub wypełnij formularz na www.energa.pl.

Koszt połączenia wg stawek Twojego operatora telefonicznego.

Galeria Sztuki Gdańskiej



Friedrich Eduard Meyerheim (1808, Gdańsk–1879, Berlin)

Wielce zasłużona dla Gdańska rodzina Meyerheim, artystów malarzy nadała miastu zaszczyt liczącego się europejskiego ośrodka sztuki. XIX wiek nie był najszcześniejszym czasem dla Gdańska, ale powstanie tu półwyższej szkoły malarstwa nadało pewnej rangi miastu.

Uznawany za pioniera niemieckiego malarstwa rodzajowego oraz szkoły biedermeierowskiej Friedrich, syn cenionego Carla Friedricha Meierheima, początkowo nauki pobierał w gdańskiej pracowni swego ojca. Drugim nauczycielem Friedricha Eduarda w Gdańskiej Szkole Sztuk Pięknych był Johann Adam Breysig, natomiast od 1830 roku artysta uczył się już w Berlinie u słynnego prof. Johanna Gottfrieda Schadowa, prof. Heinricha Daehlinga i prof. Johanna Gottfrida Niedlcha. W 1832 r. wydał album 10 litografii z widokami Gdańska. Rok później wraz z architektem Johannem Heinrichem Strackiem stworzył cykl litografii średniowiecznej architektury niemieckiej z tekstami wyjaśniającymi, napisanymi przez historyka sztuki dr Franza Kuglera.

Od 1855 roku Meyerheim był profesorem Akademii w Berlinie. Swoją sztukę opierał na perfekcyjnym warsztacie malarskim. Należał do najwybitniejszych obok swoich braci i dwóch synów, gdańskich twórców. Tak w wielkim skrócie można zawrzeć artystyczną biografię tego znakomitego gdańskiego malarza. Jego dokonania zasługują jednak na szersze omówienie.

Parę dni temu jedna z wybrzeżowych kolekcji wzbogaciła się o dużej klasy obraz Friedricha Eduarda Meyerheima. Za niebagatelną sumę zakupiony został znakomity obraz artysty zatytułowany „Braunschweger Bauern beim Kirchengang” Dzieło namalowane w 1850 roku przedstawia młodą parę pomagającą starszej matce przy wejściu do kościoła. Obraz wystawiany był w berlińskiej kolekcji utworzonej i prezentowanej od 1853 roku przez Galerię Ravené. Galerię stworzył Pierre Louis Ravené, bardzo bogaty niemiecki przedsiębiorca będący głównym dostawcą instalacji i oprzyrządowania dla branży kolejnictwa. Ogromne zyski inwestował w sztukę, głównie w dzieła szkoły düsseldorfskiej



F.E. Meyerheim - Rodzina przed wejściem do kościoła, olej, płótno. Obraz z prywatnej kolekcji

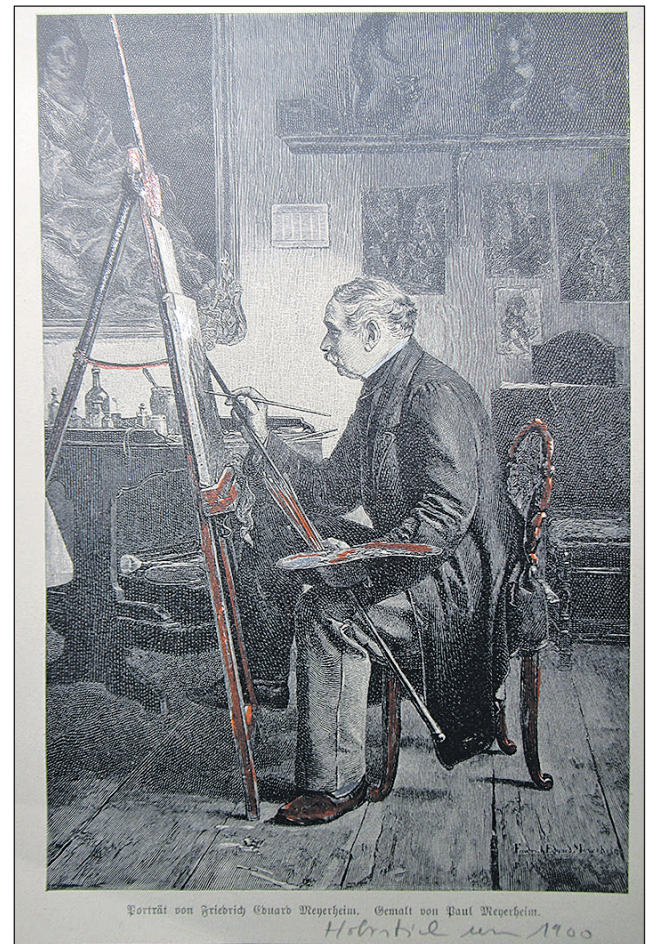
i berlińskiej. Otwarta przez niego pierwsza publicznie dostępna kolekcja sztuki w Berlinie prezentowała 124 obrazy.

Wiedza, olbrzymie umiejętności i doświadczenie Friedricha Eduarda Meierheima pozwoliły na głębokie rozwinięcie talentu. Malowane sceny zaczerpnięte z obserwacji spokojnego, moralnie ułożonego, codziennego życia na wsi pozwoliły na znalezienie prawdziwości uczuć oraz wewnętrznej harmonii i emocji. Technika malarska była tylko środkiem do osiągnięcia zamierzonych celów. Artysta tworzył malarstwo, które krytycy nazwali malarstwem emaliowanym z połyskiem i świeżą gładkością. Przy zachowaniu często ciężkich tonacji kolo-

rystycznych malarz uzyskiwał sentymentalno-romantyczny klimat. Niewątpliwie te rodzajowe sceny uitorowały drogę do określenia prawdy o chłopskim i mieszczańskim życiu.

Malarskie wartości prezentowane przez Meyerheima skłoniły Królewską Akademię Sztuki do przyjęcia artysty w swoje szeregi. Ilość malowanych motywów dała wyraz jego znajomości życia. Podejście do pracy nad obranym tematem zadziwiało bowiem Meyerheim w sposób szczególnie przygotowywał moment ostatecznego przystąpienia do malowania poprzedzając go wnikliwymi studiami prezentowanych scen. Do dziś zachowało się wiele rysunków i akwael stanowiących przygo-

owanie do właściwej odsłony wydarzenia. Artysta bardzo poważnie traktował swoje powołanie wykonując wiele prób i studiów ruchów czy pozycji prezentowanych bohaterów. Malarz był królewskim profesorem, członkiem Akademii w Berlinie, Dreźnie i Monachium. Niestety w ostatnich latach swojego życia zapadł na nerwowe dolegliwości i powrócił do Gdańska, rodzinnego miasta licząc na poprawę stanu zdrowia. Rzeczywiście na krótko odzyskał dawną sprawność, ale po powrocie do Berlina dolegliwości powróciły. Friedrich Eduard Meyerheim zmarł 18 stycznia 1879 roku i pośród malarzy wywodzących się z gdańskiej rodziny był jednym z najciekawszych artystów



Paul Meyerheim - F.E. Meyerheim w swoim studiu



F. E. Meyerheim - Brama Wyżynna, litografia

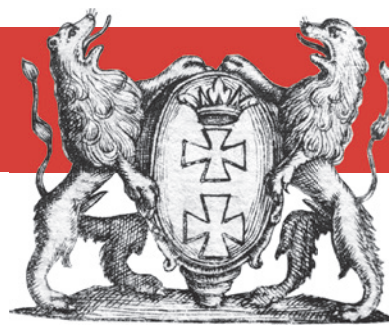
niemieckiego romantyzmu i biedermaiera.

Jego bracia Wilhelm, Hermann i Gustav próbowali mu dorównać, ale dopiero jego synowie Paul i Franz mogli mierzyć się ze swoim ojcem. Cała utalentowana rodzina pozostawiła wielką spuściznę malarską, która gdańską sztukę wzbogaciła o

wiele bardzo ciekawych dzieł dzięki którym Gdańsk okazał się znaczącym ośrodkiem XIX-wiecznego malarstwa. Po śmierci swego wielkiego ojca Paul Friedrich Meyerheim przekazał zbiór 85 jego rysunków i szkiców do Muzeum Miejskiego w Gdańsku.

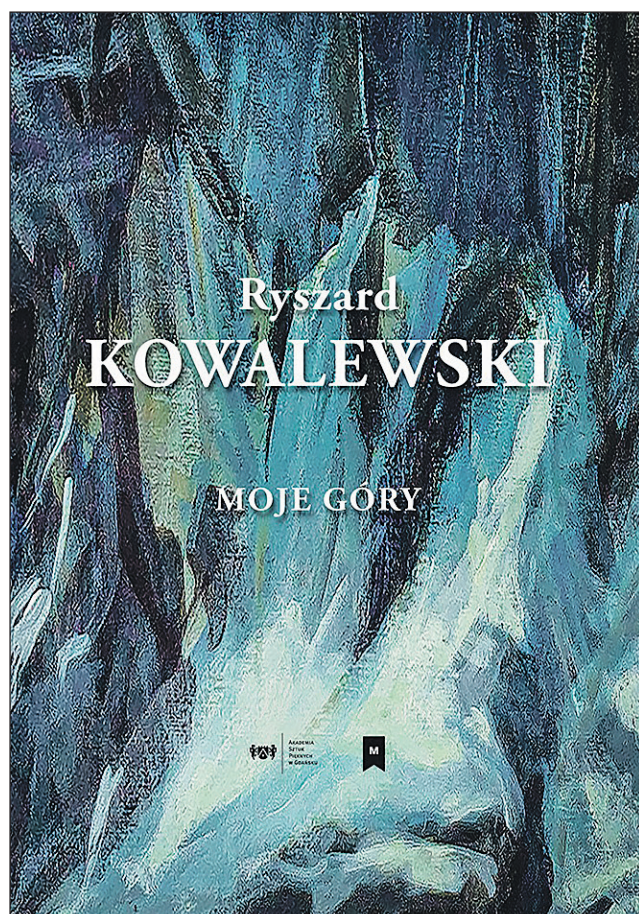
Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej



Ryszard Kowalewski – "Moje Góry"

Ryszard Kowalewski jest artystą malarzem, w środowisku trójmiejskich osobowości przez duże grono osób rozpoznawalnym jako himalaista, człowiek gór. To malarz czy himalaista? Himalaista czy malarz? Osoba popularna, przez wiele lat prezes gdańskiego Związku Polskich Artystów Plastyków, społecznik działający na rzecz środowiska plastycznego nie tylko na Pomorzu. Przed kilkoma dniami ukazał się album będący zapisem jego blisko 50-letniej kariery artystycznej, ale także zapisem 40 lat zdobywania najwyższych gór świata.



Ryszard Kowalewski, Morskie Oko, Tatry, Polska, 2003, akryl

Kowalewski łączył te dwie dziedziny. Raz był najlepszym himalaistą wśród malarzy innym razem najlepszym malarzem wśród himalaistów. Obie dziedziny wyniosły go na najwyższy poziom zawodstwa. Dlatego album stał się egzemplifikacją obu niewątpliwych karier Ryszarda Kowalewskiego, wielu dokonania liczących się w światowym himalaizmie i wielu ciekawych wystaw wznoszących jego malarstwo na wyżyny artystycznej kreacji.

Rzetelne eseje do albumu napisali znakomici autorzy przede wszystkim znawcy historii sztuki prof. Teresa Grzybkowska reprezentująca Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata oraz doktorzy reprezentujący Akademię Sztuk Pięknych w Gdańsku Roman Nieczyporowski i Zbigniew Brzostowski, a także niżej podpisany Stanisław Seyfried. Autorzy tekstów dość dogłębnie potraktowali twórczość malarską Kowalewskiego. Analiza jego malarstwa opisana z wzięciem pod uwagę różnego rodzaju punktów widzenia oraz spoj-

rzeenie na sztukę w okresie poprzedniego wieku często w wielu wypadkach odsłoniła dość zaskakujące wnioski. Tego typu interpretacja pozwoliła na rozwikłanie wielu tajemnic artystycznych autora.

Eseje nadały albumowi wymiar bardzo fachowo przygotowanej pozycji. Zarówno znawcy sztuki jak i osoby doceniające wyczyny sportu wysokogórskiego mogą czuć się usatysfakcjonowani. Profesor Grzybkowska w swoim eseju powołuje się na malarstwo Gerharda Richtera niemieckiego twórcy wielkich formatów abstrakcyjnych obrazów opartych na medium fotografii. Kowalewski też korzysta z dobrodziejstw techniki wydaje się jednak że tu granice wyznacza moment planowania kompozycji. To forma stanowi jak to określiła prof. Grzybkowska „strukturę widzenia” wywołując efekt artystycznego realizmu. Mam jednak wrażenie, że w malarstwie Kowalewskiego element autentycznych przeżyć w górach połączony z dużą wiedzą historii sztuki szczególnie tą zaczerpniętą z pojęć początku

XX wieku Jana Stanisławskiego, opartych na szkole postimpresjonistycznej odegrał dominującą rolę.

Dr Roman Nieczyporowski pisze o pejzażach zaczerpniętych z opowieści Chełmońskiego, a dr Zbigniew Brzostowski w swoim wieloletnim tekście pisze o różnicy w sposobie widzenia gór przez wspinających się i tych tylko malujących pejzaże górskie. Dr Brzostowski przytacza słowa Andrzeja Pietscha uznanego krakowskiego grafika i alpinisty „Wspinanie miało wpływ na moją sztukę... okazało się, że góry nauczyły mnie rezygnacji z horyzontalnych pejzaży, odległych, naturalistycznych. Widzenie wspinacza ze ściany na ścianę miało zasadniczy wpływ na mój sposób przedstawiania pejzażu”. Kowalewski połączył oba doświadczenia artystyczną wiedzę i umiejętności wytrawnego himalaisty.

Album zawiera również olbrzymi materiał fotograficzny będący zapisem wypraw z udziałem artysty. Na zdjęciach zobaczyć możemy naj-



Karakorum 1980, na dziewiczym wierzchołku Disthagil Sar East, 7760 m, od lewej z flagą Ryszard Kowalewski, Jacek Gronczewski, Andrzej Bieluń, Jerzy Tillak, fot. Tadeusz Piotrowski

wybitniejsze postaci polskiego himalaizmu. Artystycznego wymiaru publikacji nadał trójmiejski artysta, grafik Mariusz Hoffman, a partnerem wydania albumu jest gdańska firma "MerCo". To jedna z najlepszych pozycji na polskim rynku księgarskim, która w tak znakomity, wieloaspektowy sposób oddaje fascynację górami. Publikacja jest również zapisem bogatego życia

artysty, himalaisty, człowieka, który urodził się aby zdobywać szczyty i tworzyć poruszające piękno. Kowalewski urodził się dla gór, mieszka w Oliwie, z balkonu swojego mieszkania podziwia granatowe wody Zatoki Gdańskiej, mając z drugiej strony oliwskie wzgórza morenowe. One stanowią jedynie namiastkę klimatu, z którym spotykał się przez pół życia wędrując

w najwyższych górach świata, ale pozwalają na budowanie atmosfery jego dzisiejszego spojrzenia w przeszłość. Nie zamyka się na wspomnieniach dalej tworzy i poszukuje.

"Moje góry" Ryszarda Kowalewskiego to pozycja o heroizmie, przetrwaniu, wielkich wyprawach i artystycznym trwaniu wśród piękna. Polecam.

Stanisław Seyfried

Sport szkolny z Energa

Energa | GRUPA ORLEN

Zimowe półkolonie z GZSiSS

Od poniedziałku 4 stycznia ruszyły sportowe zajęcia feryjne z Gdańskim Zespołem Schronisk i Sportu Szkolnego. Zajęcia dla najmłodszych dzieci gdańskich szkół podstawowych odbywają się w placówkach oświatowych kilku dzielnic Gdańska i potrują do 15 stycznia. Bogatą ofertę dla wszystkich grup, a jest ich w tym tygodniu 13, oraz w przyszłym, aż 22, przygotował Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego.

Udział w półkolonii jest nieodpłatny. Miejscem spotkań są gdańskie placówki oświatowe, które zaoferowały swoim podopiecznym: zajęcia sportowe, rekreacyjne, warsztaty ceramiczne i kulinarne, zajęcia na basenie, ognisko z pieczeniem kiełbasek. Nad bezpieczeństwem wszystkich uczestników czuwają wykwalifikowani wychowawcy GZSiSS, którzy od pierwszego dnia mocno zaangażowali się w zajęcia z dziećmi.

Już od pierwszego dnia półkolonie ruszyły pełną parą. W siedzibie GZSiSS na pierwszy ogień poszły pieczone kiełbaski zaserwowane uczestnikom na świeżym powietrzu pod wiatą. Po ciepłym posiłku i gorącej herbatce okraszonym zabawkami na śniegu, a było go tego dnia sporo, przyszedł czas na sport. Tuż po zakończeniu intensywnej rozgrzewki podopieczni wzięli udział w grze korekcyjnej.

Pod wodzą niecodziennego kucharza grupy wychowanków spędzające półkolonie w Szkole Podstawowej nr 35 dzielnie stawiały pierwsze kroki poznając podstawowe zagadnienia kulinarne. Mąka, woda, sól, zakwas to główne składniki warsztatów, podczas których dzieci zajęły się pieczeniem chleba i bułek. Najpierw przez kilkanaście minut podopieczni wyrabiali i przyprawiali chlebowe ciasto, aby później ulepić własne bułeczki, które na koniec zajęć, tuż po upieczeniu, zabrali do swoich domów. Wyrabianie ciasta okazało się na tyle łatwe, że każda z dziewcząt poradziła sobie wysmienicie. Oprócz pieczenia dzieci posiadały wiedzę ubijania masła a także wyrabiania sera. Śladem pierwszych grup półkolonijnych w kolejnych dniach pozostali podopieczni GZSiSS również zdobywali te przydatne i ciekawe umiejętności.

Tenisowe zmagania czekały

na najmłodszych uczestników ferii w SP 46. Młodzi adepci tenisa w małych grupach ćwiczyli postawę tenisisty, w zabawach zapoznawali się z piłeczkami, a wreszcie uczyli się trzymać raketę i wykonywali odbicia piłeczki. Kilka zabaw skutecznie rozruszało kolonistów.

Grupa podopiecznych zajęć feryjnych organizowanych w Szkole Podstawowej nr 19 już od rana pierwszego dnia oczekiwała na zajęcia. Rozpoczęto od wspólnego picia kakao, zbiórki i zajęć porządkowych a potem... na śnieg. Nareszcie spadł długo wyczekiwany śnieg i do tego już pierwszego dnia ferii, a że grzechem byłoby nie wykorzystać takiej okazji, więc wszyscy skwapliwie ruszyli na dwór. Chyba za sprawą świeżego powietrza i chłodu na zewnątrz, ku radości uczestników bałwan po kilku minutach stał jak żywy. Ogromna frajda! Takie wspólne lepienie bałwana jak



i inne zabawy na śniegu dość mocno wymęczyło bawiące się dzieci to też z ogromną radością zasiadły one do obiadu.

Podczas pierwszego turnusu półkolonii podopieczni korzystali z następujących gdańskich obiektów i placówek oświatowych: Schronisko Młodzieżowe – Grunwaldzka, Schronisko Młodzieżowe – Kartuska, Schronisko Młodzieżowe – Wałowa, Szkoła Podstawowa nr 1, Szkoła

Podstawowa nr 35, Szkoła Podstawowa nr 46, Szkoła Podstawowa nr 61.

Drugi turnus półkolonii rozpoczyna się 11 stycznia i weźmie w nim udział 22 grup gdańskich dzieci.

Zajęcia pod czujnym okiem wychowawców GZSiSS zostaną przeprowadzone w następujących gdańskich placówkach oświatowych:

Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego

Szkolne Schronisko Młodzieżowe – Wałowa

Szkolne Schronisko Młodzieżowe – Kartuska

Szkoła Podstawowa nr 72

Szkoła Podstawowa nr 2

Szkoła Podstawowa nr 19

Szkoła Podstawowa nr 43

Szkoła Podstawowa nr 61

Szkoła Podstawowa nr 88

źródło GZSiSS
fot. Wojciech
Czubaszek

Półkolonie turystyczne

Jak sama nazwa wskazuje zajęcia mają wiele wspólnego z turystyką, ale nie tylko.



W poniedziałek uczestnicy brali udział w botanicznej grze terenowej w Rezerwacie Ptasi Raj na Wyspie Sobieszewskiej oraz ćwiczyli posługiwanie się planem miasta oraz mapą. We wtorek był dzień jedzeniowy, czyli warsztaty z pieczenia chleba, robienia sera oraz masła. Poza tym lekko męczące, ale bardzo ciekawe zajęcia na sali gimnastycznej oraz odrobinę trudniejsze ćwiczenia z mapą i planem w terenie. Środa stała pod nazwą „Kolorowy dzień bajkowy”, więc dużo bajek i kolorów – mimo aury gra terenowa

na ulicach bajkowych, czyli Kubusia Puchatka, Jasia i Małgosi oraz Krasnoludków, zadania bajkowe oraz warsztaty z robienia kolorowych kul kąpielowych. W czwartek jak na turystów przystało grupa wyruszyła na wycieczkę do Diabelskiego Kamienia, Kamiennych Kręgów oraz zmagala się z zadaniami i kompasami podczas gry terenowej. Piątek – to zajęcia z mapą, planem i kompasem, warsztaty kosmetyczne oraz rękodzielnicze a także intensywny trening na sali.

Źródło GZSiSS